Numer I.

GAZETA LITERACKA WILENSKA

6. Stycznia 1806.

WILNO.

Ustanowienie publiczne, któremu dawne prawa wrócone i potwierdzone naywyższą wolą wielkiego i dobroczynnego Monarchy, znakomite nadaią przeznaczenie, rozszérzać, udoskonalać, i pomnażać wiadomości ludzkie; musi mieć nie mało powodu do scisłego zdania sprawy, współczesnym i potomności, ze sposobu iakim usiłuie uiścić się w swietnym i ważnym swoim obowiązku.

Powodowani tym samym duchem, przedsięwzięliśmy część tego pisma peryodycznego poswięcić na zebranie przynamniey materyałów, mogących kiedyś posłużyć do historyi tak samego Uniwersytetu naszego, iako i licznych Szkół, które iego dozorowi poruczone będąc, dzielą z nim świętą powinność, przez publiczną edukacyą i instrukcyą gotować szczęście i pomyślność następnych pokoleń. Zdaie się, iż odpowiedniey temu celowi zacząć nie możem, iak od opisania ostatnich dwóch posiedzeń publicznych Uniwersytetu, tudzież uroczystego otwarcia Gymnazium Wołyńskiego z umieszczeniem godnych pamięci aktów, które poprzedziły i ostatecznie ustaliły to ważne zaprowadzenie.

Na dniu 28 Czerwca 1805, w czasie ukończenia kursów nauk roku przeszłego, po zebraniu się członków Uniwersytetu do Sali Biblioteczney na posiedzenie publiczne, szczególniey na ogłoszenie zadań do nadgrody pierwszy raz przez Akademią wydanych przeznaczone, JW. Rektor Uniwersytetu i Akademii, Nominat Biskup Stroynowski, zagaił toż posiedzenie, stosowną do tak szczęśliwych okoliczności przemową, któréy nam do umieszczenia w tém piśmie pozwolić raczył:

„Dwa są cele każdego Towarzystwa, „które składać mogą ludzie Uczeni: ieden, rozszerzenie i upowszechnienie „Nauk; drugi, wynalezienie i pomnożenie nowych wiadomości, które zbogacaią Nauki, i co raz do większego „doskonałości stopnia posuwaią.

„A lubo iedne Towarzystwa Uczonych ludzi, pod nazwiskiem Akademii, „Instytutu, lub innym iakim znane, „szczegulniéy w tym drugim celu są „ustanowione; iednak doświadczenie

„wieków okazało, że i te Uczonych zgro-„madzenia, które pod iakimkolwiek nazwi-„skiem, powszechną, główną (iżetak „powiem) naywyższą Szkołę oznaczaią, „nigdy kwitnące, nigdy od nikczemności „i upadku w ciągu wieków zachowane „bydź niemogą; ieżeli ucząc tego, co iuż „iest swiatu wiadome, nie poczytuią bydź „swoim obowiązkiem, starać się oraz o „dalszy wzrost i postępy Nauk, i z tymi „wszystkimi, którzy tak swietnemu po-„wołaniu życie swoie i talenta poświęca-„ią, wspólnie pracowac i czynnie przy-„kładać się do téy w Naukach dosko-„nałości, która nigdy granic mieć nie „może.

„Czuła tę prawdę pierwsza tego ga-„tunku w Europie Magistratura, pod na-„zwiskiem Kommissyi Edukacyynéy zna-„na, i w dzieiach oświecenia Narodów „wiekopomna, która, w układzie i usta-„wach Szkoły Głównéy Krakowskiéy i „Wileńskiéy, te obydwa cele odemnie „wyżéy wspomnione, mimo wszelkich „zarzutów, połączyć zamierzyła.

„Tęż samą prawdę uznali światli i u-„czeni Mężowie, którzy z roskazu Nay-„łaskawszego MONARCHY, Ustawy „Wileńskiego Uniwersytetu pilnie ro-„zbierali: z tych liczby, szczęśliwém wła-„śnie zdarzeniem, dziś tu przytomnemu „cześć i wdzięczność publiczną wyznać „powinienem. *) Po takowym więc po-„wtórnym tak ważnego zadania rozbio-„rze, nie tylko dawniéysze przepisy, co „do przyzwoitych temu celowi środków, „prac, nagrod i posiedzeń, tak prywa-„tnych iak publicznych, zupełnie po-„twierdzone zostały; ale nadto (czego „nam ieszcze nie dostawało) Uniwer-„sytet Wileński upoważniony i opatrzo-„ny został, do wydawania i ogłaszania „swiatu uczonemu tych zadań, których „rozwiązanie zbogacić Nauki, i pożyte-„cznych wiadomości zbiór pomnożyć „może. Też same potém przepisy dane „zostały w Ustawach innym Uniwer-„sytetom, które od Nayłaskawszego MO-„NARCHY w Moskwie, w Derpcie, „Charkowie i Kazaniu urządzone i hoy-„nie opatrzone, powszechne w Państwie „Rossyyskiém oświecenie ręczaią.

„To chwalebne, ogłaszania uczonych „zadań ustanowienie, wielkie skutki spra-„wuie równie w swoim, iak w obcych „odległych kraiach, obudza i swiętym „zapala ogniem te szlachetne dowcipy, „które są przeznaczone do przybytku

*) JW. Hrabia Seweryn Potocki, Senator Państwa, w roku 1802 i 1803 był Członkiem Komitetu, który wedle Ukazu JEGO JMPERATORSKIEY MOSCI rozstrząsał skład, Ustawy i potrzeby Uniwersytetu Wileńskiego, podane przez Rektora tegoż Uniwersytetu.

„sławy i mądrości: a otrzymane tą dro„gą trudnych i pożytecznych zadań roz„wiązanie, pomnaża skarby nauk, wszyst„kim narodom wspólne. Ze nie wspomnę „w tém mieyscu tyle innych pamię„tnych przykładów: wielki geniusz sła„wnego de la Grange możeby został „nie znany i nie użyteczny światu, gdy„by w pierwszey młodości tego męża, sił „swoich ieszcze nieznaiącego, nie był „ocucony ogłoszoném od Akademii Na„uk Paryskiey zadaniem i szczęsliwém „onego rozwiązaniem.

„Lecz co naywięcey, nie tylko w sa„mych Akademiiach właściwie zwanych, „lecz i w Szkołach Głównych, to tak u„żyteczne ustanowienie na zawsze po„święcić powinno, iest ten wielki one„go wpływ w doskonałość wszelkiego „uczonych Professorów Towarzystwa, i „ten duch, który go w kwitnącym stanie „utrzymywać może. Dobieranie zadań „i sądzenie o rozwiązaniu onych, stawia „Uniwersytet w oczach uczoney Europy, „i pod iey sąd go poddaie: zaręcza sła„wę, lub grozi wzgardą publiczną: po„mnaża i gruntuie związki onego w ró„żnych przedmiotach nauk: słowem, „wkłada konieczną potrzebę dążenia do „tego stopnia doskonałości, do którego „wskazuie drogę światło wieku.

„Te szczęsliwe skutki, te wielorakie „pożytki, iuż nam rokować zdaią się owe „ważne zadania z Matematyki, z Nauk „Moralnych i Fizycznych, które Uni„wersytet Wileński wybrał, i pierwszy „raz na dzisieyszém ogłasza posiedzeniu, „w tym gronie słuchaczów swietném i „liczném, a szczegulniey zaszczyconém „przytomnoscią dwóch znakomitych mę„żów, których gorliwość o powszechne „ludzi oswiecenie, poda potomności Char„kow i Romanow. **) “

Po takowém zagaieniu, JP. Professor Malewski iako Sekretarz Uniwersytetu, czytał zadania do nadgrody; trzy z oddziału nauk medycznych, iedno z oddziału nauk fizycznych i matema-

---

(b) Na tém Akademii Wileńskiey posiedzeniu (oprocz wielu światłych i godnych osob różnego stanu) znaydowali się dwaj Senatorowie Państwa, przez Wilno do Petersburga przeieżdzaiący, to iest: JW. Hrabia Jliński i JW. Hrabia Seweryn Potocki. Ten zaprowadza gorliwém staraniem nowo ustanowiony Uniwersytet w Charkowie, iako Członek Rządu Szkół i Kurator tegoż Uniwersytetu, a JW. Hrabia Jliński w dobrach swoich, Romanow zwanych, ustanawia Jnstytut dla Edukacyi i nauki Głucho Niemych, i tak na wieczny onego fundusz iako i na pierwiastkowe zakłady z własnego maiątku milion złotych polskich zapisał. NAYŁASKAWSZE NAYIASNIEYSZEGO JMPERATORA potwierdzenie tego Jnstytutu Głucho-Niemych i uczynionego nań funduszu, odebrał Uniwersytet od Kuratora swego JO. Xcia Jmć Czartoryskiego w tym właśnie czasie, kiedy JW. Hrabia Jliński znaydował się w Wilnie.

tycznych, i dwa z oddziału nauk moralnych i politycznych, które wydrukowane w języku francuzkim i polskim, rozesłane potém zostały sławniéyszym w Europie Akademiiom i ludziom uczonym, z ogłoszeniem oraz w wielu kraiowych i zagranicznych pismach publicznych, do których odsyłamy tych czytelników naszych, którymby one ieszcze dotąd wiadome nie były, a mianowicie do Dziennika Wileńskiego na miesiąc Lipiec 1805 kar. 95 – 109.

Professorowie, Groddeck, i JP. Capelli, czytali następnie rozprawy łacińskie, z których krótki wyciąg w następnych téy Gazety numerach umieścić, niéomieszkamy. JP. Professor Tarenghi powiedział Odę łacińską na uczczenie pamiątki sławnego poety Sarbiewskiego (Ad Manes Sarbievii).

Posiedzenie zakończone zostało ogłoszeniem imion Uczniów Akadémickich, którym w Konkursach dwóch lat ostatnich, zdaniem Professorów, przyznane zostały zwyczayne nadgrody. Z uczuciem prawdziwego ukontentowania umieszczamy tu ich listę.

Z ODDZIAŁU NAUK FIZYCZNYCH I MATEMATYCZNYCH, otrzymali nadgrodę: JJPP. Antoni Suchodolski i Jan Wolski, Kandydat do Stanu Nauczycielskiego; Accessit JP. Józef Twardowski.

Z ODDZIAŁU NAUK MEDYCZNYCH, nadgrodę: JP. Franciszek Puczkowski; Accessit JP. Kasper Klimkiewicz.

Z ODDZIAŁU NAUK MORALNYCH I POLITYCZNYCH, nadgrodę: JJPP. Michał Choński i Stanisław Zukowski, Kandydaci do Stanu Nauczycielskiego; Accessit JJPP. Sylwester Kulikiewicz i Adryan Serbinowicz; a winną pochwałę JJPP. Karol Zyłłok, Leon Stachowski, Ignacy Moniuszko, oraz Kandydaci do Stanu Nauczycielskiego, Alexy Malecki i Wincenty Witakowski.

Z ODDZIAŁU LITERATURY I NAUK WYZWOLONYCH, nadgrodę: JP. Witalis Izbicki; Accessit JJPP. Antoni Gorecki, Leon Borowski i Ignacy Brodowski.

LIPSK.

U Kummera. *Beytraege zur Geschichte der Erfindungen von Joh. Beckmann, Professor der Oekonomie und Technologie in Göttingen. Vter Band, Drittes Heft.* 1804. 8. t. i. Pamiętniki służące do historyi wynalazków przez Jana Beckmann, Prof. Ekonomii i Technologii w Gettyndze. Numer 3 tomu 5. w Lipsku u Kummera. 1804. 8.

Numer ten dzieła wielce interesuiącego i ciekawego, zawiera siedm pamiętników następnych: 1) Loterya, w jakich postaciach zaprowadzoną zwolna była, naprzód we Włoszech, potem we Francyi, a naostatek w innych kraiach. *Congiaria* i *Tesserae* Starożytnych maią nie ia-

kieś znią podobieństwo. Początek loteryi w Genui. 2) Kamień Bonoński, który przygotowany pewnym sposobem swieci w ciemnościach. Powiadaią, że roku 1602 odkrytym został przez iednego szewca w Bononii. 3) Dodatek do historyi o kwarantannach. 4) Domy podrzutkow, nastały pierwiastkowie ze zwyczaiu wyrzucania dzieci. Zwyczay ten utrzymywał się prawnie, a przynamniéy cierpianym był w starożytności, nawet w kraiach cywilizowanych. U Grekow i Rzymian daią się postrzegać bardzo dawne przykłady rozmaitych sposobow, iakiemi zbierano i wychowywano podrzutków. W xiędze praw Justyniana znayduie się naypierwsza wzmianka o Brephotrophium (domie wychowania dzieci). W czasach następnych, naydawniéyszy szpital dla podrzutkow, znaiomy w Niemczech, iest Trewirski, w 7 albo ieszcze w 6 wieku założony; skąd się pokazuie, że domy podrzutkow nie są wynalazkiém nowym. 5) Domy dla Sierot. Wyraz Orphanotrophium podobnież pierwszy raz znayduie się położony w xiędze praw Justyniiana; lecz P. Beckmann pokazuie u Grekow i u Rzymian zakłady poświęcone wychowaniu sierot; przykładem naywyrazniéyszym iest fundusz Traiana. 6) Szpitale własciwie zwane. Religiia chrześciianska dała im naypierwszy początek; następnie powstały szpitale dla pielgrzymow, a wszczególności dla odwiedzaiących Palestynę; w tenczas także zaczęły się bractwa.- Domy Waryatow. Zdaie się iż pierwiastkowe ich nastanie było na wschodzie. - Domy Inwalidow. Pierwszym tego rodzaiu mianuią dom ustanowiony w Konstantynopolu w wieku iedenastym przez Annę Kommenę; lecz do niego przyymowano wszelkiego rodzaiu żebrakow. 7) Walki Kogutow. Te były ulubionym widokiém Grekow, tak iako i walki przepiórek.

M M E.

TAMŻE:

U Reina. *I. Barrow's ehemaligen Sekretärs des Grafen von Macartney u. s. w. Reisen in das Innere von Südafrica in den Iahren 1797-98. Aus dem Englischen mit Anmerkungen übersetzt. Mit einer Karte und einem Sachregister. I. Band 1801. XVI. und 526 S, II. Band 1805. XVI und 584. S.* 8. to iest. J. Barrowa, bywszego Sekretarza Hrabiego Macartneia i t. d. Podróż do wnętrznéy Afryki południowéy w roku 1797 i 98. z angielskiego przetłumaczona. Z notami, mappą, i reiestrem rzeczy. T. I. 1801. Tom. 2. 1805. 8.

Dzieło to zawiera pokrótce zebrane dostrzeżenia nad Geologią i Geografią części południowéy tego lądu, historyą naturalną rozmaitych przedmiotów, iuż z zwierzęcego iuż z roslinnego i kopalnego królestwa, tak iak się kraiozwiedz-

cy podczas iego podróży widzieć nadarzyły, tudzież rys charakteru fizycznego i moralnego rozmaitych tamecznych ludów, osadę przylądku dobréy nadziei otaczaiących. Zawiera oraz opisanie niniéyszego stanu ludności i ziemiopłodów téy wielkiéy osady z dołączoną mappą we wszystkiém zgodną z dostrzeżeniami czasu podróży czynionemi. Gdybyśmy chcieli wéyść w obszerniéysze rzeczy wyszczególnienie, niżeli plan tego pisma peryodycznego dozwala, byłoby przecié rzeczą niepodobną wypisać zawieraiących się w tém dzielé wszystkich godnych postrzeżeń, interessuiących a poczęści cale nowych wiadomości. Byłoby równié zatrudno dać iasne wyobrażenié kierunku, i rozciągłości téy podróży, gdyż czytelnik nie zdołałby onego się trzymać bez pomocy mappy, która w samey rzeczy iest iedną z przedniéyszych ozdob tégo dzieła, a która za staraniem tłumacza dołączona iest do przekładu. Podług dostrzeżeń autora rozległość całéy osady formuie równoległobok, którego średnia długość wynosi na 550, średnia szerokość na 233 mil angielskich, a całe pole zawiera 128,150 mil kwadratowych. Znaczna ta ziemia, nierachuiąc w to miasta Kapu, zamieszkana iest od 15,000 białych, tak iż na iedną osobę $8\frac{1}{2}$ mil kwadratowych liczyć można. Z tém wszystkiém, połowa tego kraiu do niczego prawie zgodną nié iest, drugiéy połowy niéktóré części są dobré, inne wyborne i zdatne do wszelkiego gatunku roślinnego ziemiopłodu. Co się tycze mieszkańców miasta Kapu, tych liczba, rachuiąc oraz żołnierzy, iest około 6000 białych, a 12,000 niewolników. Dokład ten „rachuiąc oraz żołnierzy,, w obłąkanié wprawuie czytelnika, i czyni rachunek bardzo obłędliwym. Jawna rzecz iż autor wymieniaiąc żołnierzy rozumie przez to samé woyska holenderskie, z których się składał garnizon, czasu podbicia Kapu przez Anglików, a których liczba mniéy była znaczna. Albowiém co się tycze iego spółrodaków, iasna rzecz, iż oni żadną miarą nie wchodzą do rachunku, bo ich iednych liczba w pewnéy epoce do 5,000 ludzi dochodziła. Liczba Hottentotow w całéy osadzie wynosi około 15,000. Holendrowie z tymi ostatnimi (którzy pierwiastkowymi kraiu byli posiadaczami) z naywiększą surowością się obchodzą, i ich liczba co rok się zmniéysza. Zmniéyszanié się to, ieszcze nagléysze iest pomiędzy Hottentotami dzikimi (znaiomszymi pod nazwiskiém Boiesman), którzy niérównié biedniéysze, aniżeli wyrazić można, prowadzą życie. Wiele trudu zażyć miał autor, ażeby przynamniéy niéktórych z nich napotkał. Dowiedział się

iż niemieli naczelników, ale familiami żyli, nikomu nie podlegli. Daremnie przeto usiłował rozpoczynać z nimi pewny gatunek negocyacyi. Odbył też autor podróż do Kafrów i aż do miéysca rezydencyi ich Króla dostał się. Podług iego opisania iest to lud łagodny, niewinny, cale nié wielkich potrzeb, i prawie nago chodzący. W inszym zawrócie źwiedził Namaaquas, i tak przygnębionymi ich znalazł, iż z czasem ci niészczęśliwi, w granicach ieszcze osady żyiący, zupełnié się wyplenią. Sposob postępowania Holendrów względem tamecznych mieszkańców iest w powszechności, według niego, okrutny, i nieludzki. Maluie ich charakter iako leniwców w naywyższym stopniu, o siebie tylko dbałych, niesprawiedliwych, okrutnych na swe źwierzęta. Wymiata na oczy rządowi Holenderskiemu mniéy rozsądną politykę, sprosne łakomstwo i wielką niégodziwość w obchodzeniu się z kolonią. Tegoż iest zdania we wszystkich tych rzeczach, drugi kraioźwiedzca Percival.

Tłumacz niemiecki pokazawszy się w tém dziele człowiekiem cale umieiętnym; pełnym wiadomości, powiększył ie notami i dostrzeżeniami w znaczney części bardzo interessuiącemi, i pożytecznemi. Niekiedy opowiadania autora przybliża do opowiadań przez innych wędrownikow o téyże rzeczy nam czynionych, często za podaną zręcznością, przyłącza objaśnienia, przytacza insze nazwiska, źwierząt lub roślin, z xiąg niepośledniego znaczenia czerpane. I z téy też miary dzieło bardziéy pożytecznęm się stało, iż reiestr rzeczy i nazwisk pisany po niemiecku iest dołączony. Autor sam (co iest rzeczą nieuchronną) w niektórych miéyscach nie iest wolny od uchybienia. Styl przekładania iest czasem nieco zaniedbany, i zanadto pospolity.

IPGL.

TAMŻE

I u tegoż Xięgarza wyszło *Beschreibung des Vorgebirges der guten Hoffnung von R. Percival. Aus dem Englischen ubersetzt. 1805. XVI. 326 S. in 8.* – to iest: Opisanie przylądku dobréy nadziei przez R. Percival, przełożone z angielskiego 1805. in 8vo.

To dzieło, daleko mniéy od pierwszego interessuiące i ważne, może wszelako obok tamtego bydź umieszczoném. Chociaż przedmioty obudwu dzieł po większéy części są też same; chociaż autorowie iednego prawie zawsze trzymaią się zdania, tak dalece, iż ieden drugiego opowiadania potwierdza; atoli wnieść nie można aby ieden z drugiego wypisywał. Z drugiéy strony między obiema dziełmi rzeczewista postrzega się różnica. Percival przebywał w Kapie przed i po epoce w którey Barrow zatrudniał

się pisaniem swoiéy podróży. Pod sam też zabor przez Anglików Kapu, iuż się w nim znaydował, i wiele rzeczy i okoliczności, bardzo inaczey w ów czas opowiadanych, donosi. Tak np. wielu prawiło, iakoby Kap przez zdradę Anglikom był wydany, i o to pomawiano flotę holenderską, w ów czas przez Anglikow w Saldanhabay schwytaną. Perciwal przeciwne czyni doniesienie, i twierdzi, że ta flota w Europie ieszcze w nader złym była stanie, tak dalece, iż Admirał Lucas nie chciał się z nią puszczać na morze, i aż surowym rozkazem zniewolić go do tego potrzeba było: że lud okrętowy bunt podniosł, i że po zdobyciu floty, wielu Officyeróm holenderskim, zamordowaniem przez maytków zagrożonym, Anglicy życie ocalili. Pomimo iednak tego nie przeczy Perciwal, iż woyska holenderskie bardzo się pierzchliwemi okazały. Wyznać potrzeba, że Barrow mniéy w sobie zawiera tych wiadomości. Prócz tego Perciwal w większe wchodzi szczeguły charakteru i sposobu życia mieszkańców dawnego Kapu i inszych rzęczy ledwie napomkniętych przez Barrowa. Natomiast, ostatni udziela nam dokładniéyszych niektórych wiadomości, o rozległości i ludności osady, i z większemi szczegułami opisuie swoie wędrówki, w rozmaitych kierunkach, aż do ostatnich kończyn osady pomykane. Dostrzegania piérwszego noszą piętno człowieka prywatnego, dostrzegania drugiego ze wszelką zwięzłością i dokładnością wydane, pokazuią człowieka urzędowego. Perciwal donosi nam o naymniéyszych szczegółach wina Konstancyyskiego. Zbieranie iego roczne, zazwyczay przynosi tylko około 45,000 gallonów angielskich, na iedno z naszemi polskiemi garcami wychodzących. Butelka tego wina na miéyscu płaci się po dwa talary i tak ieszcze z bardzo wielką trudnoscią dostać go można. Wino pospolite w okolicach miasta Kapu uprawiane, iest złe i niemocne. W całéy osadzie iedna tylko znayduie się drukarnia do drukówania kart i papieru, który im służy za pieniądze. Inna bowiem moneta u nich nie idzie. To iednak za przybyciem Anglików zmienionèm nieco zostało. -- Przekładowi niemieckiemu zbywa gdzie niegdzie na gładkości i niedość iest płynnym. Nie możemy twierdzić, ile w tèm iest winnym angielski autor, na którego JP. Seume, mieniący się bydź iego przekładaczem na końcu swoiéy przemowy, o brak lepszego stylu się zażala. W przemowie téy godnéy uważenia, JP. Seume sprawia się w ogulności, o dziele świeżo przez się wytłumaczonèm, i przy téy sposobności broni się naprzeciw iakimś dziennikarzom francuzkim, którzy niektórym iego dziełom nie słusznie uwłaczali.

IPGL.